

Wyświetlenia

(jako przestrzenie między słowami)

Piotr Kurka

MOTTO 1

Buntuj się, buntuj, gdy światło się mroczy

D. Thomas, *Nie wchodź łagodnie do tej dobrej nocy*

MOTTO 2

question: „what is behind computer?”

answer: „dead empty mass”

W.S. Burroughs, *The Western Lands*

Edmond Jabès mówi: „Pisarz może wyrażać się tylko w czasie przyszłym” (wyraża w tym oczekiwanie ocalenia od nadchodzącego słowa).

Przyszłość (prędkość mierzalna światłem).

Promień światła ze wschodzącego słońca za dwie godziny muśnie południową grań Tödi, najwyższego szczytu Alp Glarneńskich i przemknie nad pogrążonym w mroku lodowcem Biferten. Oddawszy trochę rozszczepionego światła kryształkom lodu na wierzchołku, ruszy niezatrzymywany i szybciej, niż trwają te słowa, przebije okno i uderzy w ścianę w niewielkim błękitnym budynku na przedmieściach Forch, niedaleko Zurychu. Droga pomiędzy szczytem a oknem prawie dokładnie pokrywa się z granicą kantonów Schwyz i Glarus. Intensywne żółte światło zmiesza się z niebieską poświatą wypełniającą pokój, bijącą od ekranu komputera. Plamki błękitnego i żółtego światła będą odbijać się od siebie, wyświetlając migotliwe refleksy na łóżku i nieruchomym ciele mężczyzny. Wydawać się będzie pogrążony we śnie, ale nieruchomość ciała zdradza bezwład trwający już dostatecznie długo, aby domyślić się w nim

o wiele głębszej i mocniejszej przyczyny niż sen lub odpoczynek.

Czas przyszły jest tutaj uzasadniony, gdyż jest to początek scenopisu, a zatem reżyser-scenarzysta pisze dalej, cytując:

William S. Burroughs mówi: „Starożytni Egipcjanie wierzyli w istnienie siedmiu dusz. Najwyższa dusza, która w chwili śmierci odchodzi jako pierwsza, nazywa się Ren, tajemne imię. Odpowiada ona reżyserowi. To on reżyseruje film twojego życia od poczęcia do śmierci. Tajemne imię jest tytułem twojego filmu. Kiedy umierasz, wchodzi Ren”.

Niebieski dom to siedziba kliniki o nazwie „Dignitas” zajmującej się przeprowadzaniem eutanazji. Mężczyzna o imieniu Benjamin został przywieziony do kliniki osiem dni temu. Wchodząc do pokoju, odnosi się wrażenie, że leżący mężczyzna patrzy. Półprzymknięte powieki nie zasłaniają całkowicie źrenic i tęczęwek, które poruszają się, pozornie wodząc za refleksami światła wyświetlanymi przez ekrany ośnieżonych zboczy i wschodzące nad nimi słońce. Jednak miejsce i stan, w jakim się znajduje,

zdecydowanie przeczą temu wrażeniu. Ciało mężczyzny od kilku lat jest całkowicie sparaliżowane, a postępująca, nieuleczalna choroba zaatakowała również oczy, pokrywając je mrokiem. W kontraście do unieruchomienia ciała mózg Beniamina działa niezwykle sprawnie, jego chorobliwa nadczynność prowokowana przez inhibitory serotoniny łagodzące ból i chroniczną insomnię przypomina Borgesowski ogród o rozwidlających się ścieżkach, które prowadzą jednocześnie w różnych kierunkach przestrzeni i czasu.

Cięcie – *fade out* – zmiana czasu.

Teraz wędruje tą ścieżką, która prowadzi w dzieciństwo. Pojawia się wspomnienie migoczącego obrazu wyświetlanego przez latarnię magiczną na drzwi w ogromnym, długim korytarzu. Obraz przedstawia trzęsienie ziemi w Lizbonie (1755). „Słyszy” głos swojego ojca łamiący się ze wzruszenia. Nigdy nie miał poznać prawdziwego źródła tego wzruszenia. 31 października 1931 roku stacja radiowa Berliner Rundfunk wyemitowała jedno z ośmiu słuchowisk dla dzieci napisanych i czytanych przez Waltera Beniamina. Tego dnia nadano *Trzęsienie ziemi w Lizbonie*. Nigdy, w żadnej rozmowie z synem, nie wracał do tego wspomnienia, a ich apodyktyczne i krytyczne natury bardzo szybko i trwale rozerwały wszelkie więzy i napełniły ich stosunki milczeniem i brakiem czułości.

Podejrzenia, że jego imię ma jakiś związek z Walterem, stały się pewnością, kiedy po śmierci ojca znalazł w szufladzie biurka reprodukcję obrazu Paula Klee przedstawiającego anioła. Oryginał tego obrazu Walter Benjamin woził wszędzie ze sobą, aż do samobójczej śmierci w Portbou. Reprodukacja była złożona, a przetarcie na linii zgięcia świadczyło o wielokrotnym rozprostowywaniu. Wewnątrz, pomiędzy zagiętymi stronami, był list od Gershoma Scholema adresowany do ojca. Kamera ujawnia fragment listu, z którego jasno wynika związek imienia i skrywanej przyjaźni. Retrospekcja: dziecko wpatrzona w białe drzwi od korytarza, na których za chwilę pojawi się obraz płonącej Lizbony, jest przekonane, że to nie dzieło się naprawdę, tak jakby wyświetlane wcześniej z tej samej latarni baśnie braci Grimm były bardziej prawdziwe. Nietrwały neonowy blask tej konstatacji oświetla teraz miejsce końcowej sceny. Z offu słychać sztucznie generowany głos: syntezator mowy ułatwił mu spełnienie wszystkich prawnych procedur.

Pozostaje dylemat, który prawie zawsze dotyczy sparaliżowanych ludzi – jak zażyć truciznę. To wymaga

asystenta. Pomocnika, który ręką naciśnie tłoczek strzykawki lub poda szklanekę. Ręką. Ręka Charona ściskająca wiosło...

Na ekranie pojawia się pracownik kliniki „Dignitas”, twarz celowo nieostra, drgające piksele. Opowiada o unowocześnionej maszynie doktora Kevorkiana. Jest to komputer sprzężony ze strzykawką. Monitor wyświetla tekst:

Pytanie 1

Czy zdajesz sobie sprawę, że jeśli przejdziesz do ostatniego ekranu i wciśniesz przycisk „enter”, dostaniesz śmiertelną dawkę leków?

Pytanie 2

Czy na pewno zrozumiałeś, że jeśli wciśniesz przycisk „enter” na następnym ekranie, to umrzesz?

Pytanie 3

Za 15 sekund zostanie wstrzyknięta ci śmiertelna dawka leków... Wciśnij „enter”, by kontynuować.

Każde z dotychczas wypowiedzianych słów syntezator mowy zamieniał w tekst, który służył Beniaminowi do porozumiewania się ze światem. Teraz, jak w odwróconej interpretacji Tory, musiałby zamienić słowo w światło, aby rozstać się z życiem.

Widzi dekorację odtwarzającą zakazany pokój z zielonymi zasłonami, do którego wdarł się dwuipółletni Mircea Eliade, jak pisał później: miał wrażenie, że znajduje się we wnętrzu ogromnego zielonego winogrona. Już nigdy więcej nie udało mu się otworzyć drzwi do tego pokoju.

Myśli o świetle. Myśli o niezwykłym podobieństwie cząsteczek chlorofilu i hemoglobiny. Myśli o transfuzji z zielonego chlorofilu. Myśli o lodowcu Biferten, świecącym w nocy zielonym, pulsującym światłem jak zamrożone pasmo zorzy polarnej lub płynny fosfor. Myśli o biurku, na którym zostawił otwartą książkę: Jonathan Crary, *Techniki obserwacji*. Otwartą na stronie z ryciną Jana Ewangelisty Purkiniego z roku 1823, przedstawiającą tak zwane Nachbilder. Były to obrazy generowane przez siatkówkę oka, powiązane z powidokami, ślepą plamką, oraz wzory generowane przez intensywne wypatrywanie. Myśli o nieprzydatnym już teraz zegarku po ojcu, którego pokryte fosforem wskazówki, pchane bezustannie przez samonakręcający się mechanizm, żarzą się w szufladzie biurka w pobliżu anioła Klee. Myśli o ważnych dla Eliadego słowach: *coincidentia*

oppositorum. W porządku, który te słowa określają, zawierają się (o czym mężczyzna jeszcze nie wie):

1. w nocnym stoliku obok łóżka Beniamina znajduje się Biblia, słowo „światło” zarówno w wersji aramejskiej, jak i współczesnej występuje tam 187 razy;
2. w hebrajskim słowo „światło” brzmi „or”;
3. *phosphoros* (gr.) oznacza „niosący światło”, fosfor jest makroelementem niezbędnym do funkcjonowania każdej komórki;
4. w 1824 roku Goethe pisze list do księcia Sternberga, w którym przedstawia Purkiniego jako oryginalny umysł, dzięki wstawiennictwu jego i profesora anatomii i fizjologii Karla Rudolphiego Purkinie otrzymuje tytuł profesora;
5. w tym samym 1824 roku ma miejsce pierwsze wejście na szczyt Tödi;
6. w języku czeskim słowo „śmierć” (*smrt*) jest, w przeciwieństwie do niemieckiego *der Tod*, rodzaju żeńskiego;
7. w pradawnych przedchrześcijańskich rytuałach zwanych *todaustragen* zmieniano słowo *Tod* na formę żeńską: *Todi*;
8. Jan Ewangelista Purkinie, czeski uczyony, który był autorem dzieła zatytułowanego *Patologia oka*, prowadził doświadczenia nad zjawiskiem, które towarzyszy nagłemu oślepieniu, określanym przez dzisiejszych neuropsychologów mianem *cross activation*;

Nadchodząca noc wygasza refleksy światła. Mężczyzna śni sen, w którym stoi w nocy na balkonie w pobliżu Teotihuacan, pod balkonem młody Meksykanin żongluje ludzkimi czaszkami, wylatują bezgłośnie z mroku, zbliżając się do krawędzi balkonu, i opadają z powrotem ku niewidocznym rękom żonglera.

Cięcie.

Poranek. Do pokoju wejdzie pielęgniarka. Usłyszysz ku swojemu zdumieniu miarowy, równy oddech i zobaczysz zamknięte powieki. Sentencja doktora Kevorkiana, wyświetlana dotychczas na ekranie, zostaje zastąpiona czymś, co niewątpliwie zostało powiedziane przez zasypiającego Beniamina:

Posępnym, którym śmierć oślepią oczy,
Niech wzrok się w blasku jak meteor pławi;
Niech się buntują, gdy światło się mroczy.

Błogosławieństwem i klątwą niech broczy
Łza twoja, ojczy w niebie niełaskawym.
Nie wchodzi łagodnie do tej dobrej nocy.
Buntuj się, buntuj, gdy światło się mroczy¹.

Poznań, 5 kwietnia 2016

¹ D. Thomas, *Nie wchodzi łagodnie do tej dobrej nocy*, przekł. S. Barańczak.